

Opatrzność Boża czyli "Pomocna dłoń" Stwórcy

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto:

"Ponieważ wszystko co jest stworzone, zaistniało zgodnie z myślą bożą, przeto idea p o d p o r z ą d k o w a n i a wszystkiego jednemu celowi, powinna istnieć od całej wieczności w umyśle bożym".

Św. Tomasz z Akwinu

Czy zastanawialiście się kiedyś p o c o właściwie Bóg stworzył istoty rozumne — ludzi? Jakiemu to c e l o w i podporządkował w s z y s t k o w swoim dziele? I na czym polega jego odwieczny plan - wraz z wypełnieniem w czasie — nazywany O p a t r z n o ś c i ą B o ż ą /albo Prowidencją/?

Zastanawialiście się może dlaczego istnieje z ł o w dziele bożym, pomimo nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwości jego Stwórcy? Pomimo jego wszechwiedzy, która powoduje, iż wiedział w s z y s t k o o swym dziele, nieskończenie wcześniej nim ono zaistniało?

Myśleliście o tym? I co? Woleliście to sobie tłumaczyć bożą zawziętością i okrucieństwem względem swego stworzenia? I wydawało wam się to bardziej wiarygodne i oczywiste, pomimo jego ponoć nieskończonego miłosierdzia i umiłowania ludzi?

Próbowaliście może dociec swym własnym rozumem /nie oglądając się na religijne autorytety, ani na tych co je ślepo wspomagają z uporem godnym lepszej sprawy/, jaka jest p r a w d a jeśli chodzi o te sprawy?

Kiedy Piłat zadał Jezusowi to słynne już pytanie: — „Cóż to jest prawda?“, innymi słowy: Jaka ona jest?, ten nie odpowiedział mu na nie /w ewangeliami kanonicznymi, bo w apokryficznych odpowiada, choć dość enigmatycznie/. Czyżby nie znał odpowiedzi na nie? Ależ musiał znać! Dlaczego więc jej nie wyjawiał? Ponieważ jest ona nie do przyjęcia przez wyznawców religii judeo-chrześcijańskich /a być może innych także/. Nie wierzycie? Więc przeczytajcie to opowiadanie, a w jego epilogu znajdziecie uzasadnienie powyższej tezy.

A było to tak:

Kiedy nie było jeszcze nic; ani wszechświata, ani przestrzeni, ani materii, energii i czasu, które powstały dopiero w chwili Wielkiego Wybuchu /czyli około 13,5 mld lat temu, co jest oczywiste dla tych, którzy znają i rozumieją prace A. Einsteina i S.W.Hawkinga/,... ani nawet chaosu z którego wyłoniła się ziemia — istniał już Bóg i to od dawien dawna, a nawet od zawsze. I przez tę nieskończoność czasu, która poprzedzała powstanie wszechświata, świata i nas samych, zastanawiał się w samotności nad sensem swego istnienia.

Wyobrażacie to sobie?; Miliony, miliardy, tryliony, kwintyliony i sekstyliony lat, a mówiąc prościej: przez wieczność w samotności, nie mając do kogo się odezwać ani z kim pogadać. Doszło w końcu do tego, do czego musiało dojść kiedyś: Bóg miał dość samotności!

Pewnego razu powiedział sobie:

- Nie jest dobrze, aby Bóg był sam; „I nudno i smutno i nie ma komu ręki podać“, ani też do kogo gęby otworzyć! Nawet pies z kulawą nogą nie zainteresuje się moim losem. Tak dalej być nie może! Stworzę sobie zatem odpowiednie dla siebie towarzystwo,... niechaj tak się stanie! -

Jak powiedział tak i uczynił; Powielił się i teraz było ich dwóch. Dwóch identycznych bogów! A właściwie to jeden, ale w dwóch osobach, bo każdy z nich miał identyczną jaźń, osobowość, tożsamość, wspomnienia z przeszłości,... i w ogóle wszystko identyczne i takie samo. Jednym słowem; Dwójca św.

Kiedy zaczęli rozmowę, oboje jednocześnie wypowiadali tę samą kwestię, albo zadawali to samo pytanie, a potem oboje równocześnie wybuchali śmiechem, bo rzeczywiście było to dosyć uciężne. Szybko więc doszli do wniosku, że coś z tym trzeba zrobić, bo w takiej sytuacji — pomimo tego, że było ich dwóch — to i tak nadal był jeden! Pomyśleli i zdecydowali, że jeden z nich musi mieć odmienną osobowość, jaźń i upodobania /czyli charakter/, aby dzięki tej r ó ż n o r o d n o ś c i można było porozmawiać, wymienić poglądy i podzielić się własnymi wrażeniami i przemyśleniami.

Zatem połączyli się,... i po powtórnym powieleniu było ich znów dwóch, ale tym razem nie była to identyczna Dwójca Bogów. Było ich dwoje, ale różnica była taka, jak pomiędzy ojcem a

synem: ciało z ciała, krew z krwi i kość z kości /trywializując to porównanie do człowieka/, lecz wewnątrznie już nie to samo, aczkolwiek podobnie. Jedno co mieli takie samo, co pozostało po tamtym powieleniu — to wspólna pamięć przeszłości, a więc też i wrażenie syna, że istniał od zawsze, razem ze swoim ojcem, od zarania dziejów.

Przyjrzeni się sobie i uścisnęli się serdecznie, bo tym razem wyszło to, o co Bogu chodziło. — Synu mój,... jam cię dziś zrodził... - powiedział ze wzruszeniem i ukontentowaniem — już teraz — Bóg Ojciec, ciesząc się niepomniernie, iż skończyła się już ta dokuczliwa samotność. I tak było w istocie.

Jego pomysłowość — jako swego Syna- była niewyczerpana i przebogata, a pomysły dzięki którym ich istnienie nabrało sensu i urozmaicenia, były tak niesamowite i zaskakujące czasem, iż Bóg nie mógł wyjść z podziwu jak bardzo udał mu się Syn. A jego duma jako Ojca nie miała granic. I tak to trwało czas jakiś,... któż to może wiedzieć jak długo?; miliony, tysiące czy może tylko setki lat? Nikt tego nie zmierzył przecież!

Aż pewnego razu Syn Boży rzekł do Stwórcy:

- Wiesz co Ojczy?... czasem odczuwam jakąś taką dziwną potrzebę podania komuś pomocnej dłoni,... jakby odkupienia czyichś win,... nie wiem jak to nazwać nawet,... złożenia swojej osoby w ofierze odkupienia,... czy ja wiem? ... zbawienia kogoś od grzechów,... okazania komuś swego miłosierdzia jak i miłości,... czy coś w tym rodzaju,... nie potrafię dokładnie nawet tego sprecyzować,... ale czasem coś takiego mnie nachodzi, drogi Ojczy... -

Bóg roześmiał się serdecznie i odparł:

- Co też ci chodzi po głowie, mój Synu?! A komuż tu podawać tę pomocną dłoń?! Kogo tu można zbawiać?! Czyje grzechy odkupywać? I komu okazywać swą miłość i miłosierdzie, skoro prócz nas dwóch — bo ducha świętego nie biorę pod uwagę nawet — nie ma ani żywej duszy?! ... No powiedz tak sam! — Pochylił się ku niemu, spoglądając w synowskie oblicze z czułością.

Po chwili dodał:

- Ale swoją drogą, rozumiem cię doskonale,... bo ja też miewam podobne czasem odczucia, tyle, że o innym nieco charakterze; czasem bym tak kimś porządził,... poprowadził do jakichś wielkich czynów,... okazał swoją potęgę i wielkość, aby się mnie bano,... jak i swoją łaskawość, aby mnie darzono miłością i uwielbieniem. Mało tego! Chciałbym nawet, aby mi składano ofiary i czczono mnie! Służono mi i adorowano! Wyobrażasz to sobie?! — Stwórca zamyślił się z dziwnym wyrazem na swym boskim obliczu, a po chwili dokończył: — Nie przyznawałem się do tego, bo wydawało mi się to trochę głupie, poniżające i niegodne wszechmocnego Stwórcy,... lecz skoro ty też masz podobne odczucia? -

Chwilę trwało milczenie /a może dłużej, któż to może wiedzieć/, podczas którego Syn wpatrywał się w Boga — Ojca promiennym i oczekującym wzrokiem. W końcu odezwał się z tajemniczym uśmiechem:

- A więc może połączmy te nasze ukryte pragnienia i upodobania,... i stworzymy coś takiego — na przykład jakąś rzeczywistość — w której można by je zrealizować,... co ty na to Ojczy? — spytał, a w jego głosie wyraźnie przebijało podniecenie, zapał i entuzjazm. Stwórca przyglądał mu się z uwagą.

- Myślisz, że warto? — spytał wolno z namysłem.

- Jak dotąd tylko w wyobraźni stwarzałem różne byty, przeróżne historie, aby się nie nudzić,... ale żeby w rzeczywistości?! No, nie wiem,... myślisz, że warto? — powtórzył bez przekonania.

- Czemu nie?! A co innego zresztą mamy do roboty, Ojczy?! — odparł impulsywnie Syn Boży. — Jaki sens ma nasze istnienie, jeśli nie będziemy niczego czynić, niczego stwarzać, ani nikomu się objawiać?! Czy trwanie w samotności i bezczynności nie jest aby jałowe?! -

Bóg zamyślił się na chwilę /a może i na dłużej/, a potem powiedział niezdecydowanie: — No cóż, może i masz rację, mój Synu,... Chociaż zawsze uważałem, że skoro mogę uczynić wszystko, to po co czynić cokolwiek? — dodał ciszej jakby do siebie. Lecz jego Syn musiał usłyszeć tę konstatację, bo roześmiał się głośno:

- Dla przyjemności Ojczy! Dla przyjemności! I aby zadośćuczynić własnym pragnieniom! Czy to nie jest wystarczający powód?! -

Bóg uśmiechnął się do niego ze zrozumieniem i już bez cienia poprzedniego niezdecydowania, rzekł:

- Niech więc tak się stanie, mój Synu! Co proponujesz zatem? -

- Niech no się zastanowię Ojczy... — odparł tenże — A ty tymczasem zacznij stwarzać istoty rozumne,... bo obojętnie co wymyślę, to jedno jest pewne: Do zrealizowania naszych

pragnień będą nam potrzebne istoty rozumne; świadome swego istnienia i naszej obecności. — zakończył tajemniczo i zacierając z zadowolenia ręce, oddalił się, aby obmyślić plan przyszłego ich dzieła.

Bóg zaś westchnął głęboko i zabrał się do stwarzania istot rozumnych. W tę pierwszą, którą stworzył włożył najwięcej inwencji, pomysłowości i serca. Uznał by ją nawet za wręcz doskonałą, ale jako jej stwórcy nie wypadało mu się chwalić tak ostentacyjnie. Nazwał ją Satanael, a na drugie Luciferus /czyli pierwszy anioł Boga i niosący światło/, bo wydawało mu się, iż te imiona najlepiej będą pasowały do tego anioła i do jego rangi w przyszłym dziele stworzenia. Poza tym w duchu już zdecydował, iż ten gatunek jego pierwszych istot rozumnych, będzie nosił miano aniołów.

Następnie po krótkim namyśle Bóg stworzył jeszcze trzech mu podobnych aniołów i całą czwórkę mianował na archaniołów, czyniąc ich tym samym najwyższymi w hierarchii anielskiej. Dostali oni imiona: Michał, Gabriel i Rafał, jak i przynależne im funkcje: wojownika, herolda i uzdrowiciela.

Potem Bóg stworzył ich od razu i za jednym zamachem jeszcze dużo, dużo więcej /w zależności od źródła: 6 tys. albo po 100 miriad w każdym niebie spośród siedmiu/, ale żaden z następnych aniołów nie był taki sam, jak ten pierwszy, choć na oko też im niczego nie brakowało,... byli nawet jakby bardziej lojalni w stosunku do swego Stwórcy, ponieważ Bóg uznał, że w razie czego nie zaszkodzi im ta — podstawowa dla stworzenia bożego - zaleta.

Syn Boży powrócił akurat w chwili, kiedy Stwórca „odbierał” swe dzieło. Idąc wolno przed zastępami aniołów ustawionych w długi szereg, przyglądał się im uważnie, co pewien czas przystając, jakby jakiś drobny szczegół w wyglądzie któregoś z nich nie satysfakcjonował go dostatecznie, lecz po chwili szedł dalej, a jego zadowolona mina świadczyła, iż jest kontent z tego co stworzył.

A wyglądali oni naprawdę wspaniale; wysokie, smukłe sylwetki wydawały się jeszcze wyższe, dzięki okazałym białym skrzydłom, które sterczały wysoko ponad ich głowami. Długie jasno-blond włosy, skręcające się na końcach w loki, okalały nieludzko piękne oblicza. A puszyste upierzenie, które pokrywało całe ich ciało — prócz twarzy i dłoni — mieniły się w świetle perłowo-błękitno-różową bielą. Mimo swych okazałych postaci wyglądali tak lekko i finezyjnie, że aż dziw brał, iż nie ulatują w górę przy lada ruchu. Jednym słowem, aż trudno było oderwać wzrok od tych pierwszych bożych stworzeń.

I widział Bóg, że to co dotąd uczynił było bardzo dobre i piękne zarazem. I ucieszył się w duchu, ale nie dał tego po sobie poznać, tak w razie czego, aby im się w głowach nie poprzewracało. I w tym świetnym nastroju, rzekł do nich podniosłym i uroczystym tonem:

- Ja jestem Pan, wasz Bóg, który was stworzył z niczego... — przerwał, bo poczuł jak jego Syn delikatnie go szarpie za rękaw, cicho mówiąc do ucha:

- To niepotrzebne Ojczy,... oni są tego świadomi. -

Więc odwrócił się do swego potomka nieco skonsternowany jego zachowaniem, pytając jednak z wyraźną dumą w głosie:

- No i co?! Jak ci się podobają te istoty? Powiedz sam,... czyż nie są wspaniałe?- Ten jednak — o dziwo — wydawał się być niezbyt zachwycony tymi pierwszymi bożymi kreaturami. Wziął Stwórcę pod rękę, a gdy odeszli nieco na bok, spytał wyraźnie sceptycznym tonem:

- Czy oni nie są aby zbyt doskonali, Ojczy? -

- Oczywiście mój Synu, że są! — odparł Bóg impulsywnie dziwiąc się jednocześnie, iż pytanie zostało zadane takim tonem, jakby ten oczywisty fakt budził wątpliwość lub niechęć pytającego.

-Czy coś nie tak? — spytał, aby od razu wyjaśnić ten problem.

- Ojczy,... niezupełnie mi o to chodziło... — odparł Syn Boży z nieco zawiedzioną miną. — Zrób coś z nimi, a ja ci wytłumaczę na czym polega mój pomysł! — dodał, bez większego już zainteresowania co do dalszego losu braci anielskiej.

Stwórca westchnął jeszcze głębiej, chwilę pomyślał, a ponieważ szkoda mu było niszczyć udane — bądź co bądź — dzieło, stworzył dla nich n i e b o, czyli miejsce tymczasowego pobytu, zanim nie wymyśli się dla nich coś konkretnego /wiadomo jednak, jakie są trwałe prowizorki/. Umieściwszy zatem aniołów w niebie, aby oczekiwali tam dalszych poleceń, Bóg zwrócił się do swego Syna: - No, więc opowiedz mi wreszcie, na czym ma polegać twój plan Synu, abym nie tworzył bytów ponad potrzebę! -

Ten jednak miast opowiedzieć mu szczegółowo wszystko, zaczął zadawać dziwne pytania:

— Powiedz mi Ojczy, czy te istoty, które stworzyłeś,... mają może jakieś potrzeby? -

Stwórca popatrzył nań zdziwiony, lecz odparł zgodnie z prawdą:

- Ależ skąd! Jakie potrzeby może mieć istota niematerialna, mój Synu?! No, pomyśl tak sam! -

Syn Boży przyglądał mu się z zagadkowym uśmiechem, a jego spojrzenie zdawało się mówić: — Tak właśnie myślałem... — Po chwili pytał dalej:

- A może mają jakieś pragnienia? -

Stwórca pokręcił przecząco głową.

- Także nie, mój Synu! Chyba, że zaliczymy do nich umiłowanie prawdy, które wpisałem w ich natury? -

Syn Boży lekceważąco machnął ręką i pytał dalej:

- To może chociaż czegoś się boją, albo przynajmniej obawiają? -

- A czego one mogą się bać lub obawiać, jako istoty niematerialne i doskonałe?! - No, nie wiem,... może śmierci? -

Stwórca roześmiał się jakby z pobłażliwością dla jego braku rozeznania, a zarazem z dumą ze swego dzieła. Nieomal literując wyrazy, odparł:

- One są nieśmiertelne, mój Synu! A poza tym jako istoty doskonałe nie mogą odczuwać tego wszystkiego o co pytałeś. Obawy, strach, pragnienia, lęki, marzenia, żal, tęsknota, nieszczęście, rozpacz i ból, nostalgia a także stres związany ze świadomością przemijania, starzenia się — są tym istotom obce, mój drogi! — wyjaśnił Bóg rzeczowym tonem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

Syn Boży przez dłuższą chwilę milczał, jakby przemyślając usłyszane słowa, a potem patrząc w oblicze Stwórcy wymownym spojrzeniem, rzekł stanowczo: — No, właśnie! Tego się obawiałem! Musisz zatem Ojczy stworzyć istoty materialne i niedoskonałe,... bardzo niedoskonałe! — powtórzył znaczącym tonem.

Na dźwięk tych słów przez oblicze Stwórcy przebiegł jak gdyby grymas obrzydzenia. Syn Boży nie zwracając na to najmniejszej uwagi, mówił dalej:

- Istoty, których egzystencja będzie uzależniona od warunków zewnętrznych, od świata w którym przyjdzie im żyć! Istoty śmiertelne — i co najważniejsze - zdające sobie z tego faktu sprawę! Istoty niezbyt mądre, aby nie przejrzały przedwcześnie naszego zamysłu względem nich, a jednocześnie na tyle rozumne, aby ich umysł miał świadomość doskonałości, ideału i różnicę jaka ich dzieli od niego,.. Istoty, których krótkie życie będzie pełne udręki i cierpienia, a nieliczne chwile szczęścia — kiedy to będą mogli zrealizować swoje pragnienia — i tak będą wypełnione strachem przed nieuchronnym końcem ich marnej egzystencji! Istoty, które aby żyć będą musiały ciężko pracować, zaspokajając potrzeby swej natury,... które będą się nie tylko starzeć, ale też chorować i niedomagać, a świadomość przemijania będzie towarzyszyć każdej chwili ich życia! Istoty, których sama ich natura prowadzić będzie w kierunku grzechu, zła, występku i nieprawości! Istoty, których udziałem będzie wszystko to o czym mówiłeś Ojczy, a czego nie doświadczyłyby nigdy istota doskonała — anioł! — zakończył zdecydowanym tonem.

Stwórca przez dłuższy czas przyglądał się w milczeniu swemu potomkowi, a jego spojrzenie mówiło wyraźnie:

- Synu mój, czy ty się aby dobrze czujesz? — a potem wybuchnął nieomal:

- Jak ty to sobie wyobrażasz, do diabła?!: Ja, Stwórca doskonały, o nieskończonych i niczym nieograniczonych możliwościach, mam stwarzać byty ułomne?! Nie uważasz, iż byłoby to poniżej mojej godności?! Co takie istoty pomyślałyby o mnie, jako o ich Stwórcy?! Nie zastanowiłeś się nad tym?! Przecież wtedy nawet o litość dla siebie nie mógłbym ich prosić, a co dopiero mówić o wyższych uczuciach!... Nie, mój Synu! Tak nisko nie mógłbym upaść! — zakończył stanowczo, podkreślając to gwałtownym gestem ręki.

Bóg był wyraźnie wzburzony tym dziwnym i niezrozumiałym pomysłem /kiedyś będzie się mówiło: niemoralną propozycją/ swego Syna. W złości szarpał swą długą, siwą brodę, dając w ten sposób upust miotającym go emocjom. Z wyraźnym wyrzutem spoglądał na Syna.

Ten jednak nie przejął się zbyt mocno tą kategorię odmową, bo uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie i zaglądając w oczy Bogu, powiedział:

- Czyż nie wyjawiałeś mi Ojczy, że masz podobne pragnienia jak ja? Jak zatem mielibyśmy je zrealizować, jeśli nie za pomocą istot ułomnych i dalekich od doskonałości? No, powiedz sam!; Przecież tylko istoty grzeszne i ułomne będzie można zbawić,... tylko one, bojąc się śmierci ponad wszystko, będą pragnęły żyć wiecznie! Tylko im — żyjącym w niedoskonałym i

niesprawiedliwym świecie - będzie można obiecać wieczny żywot w idealnym, sprawiedliwym i doskonale szczęśliwym Królestwie Bożym, które będzie udziałem wszystkich tych, którzy zgodzą się żyć na naszych warunkach! Tylko nad istotami upadłymi, grzesznymi i nieszczęśliwymi z powodu trudów i ograniczeń ich egzystencji, można będzie panować całkowicie, bez żadnych roszczeń z ich strony! Tylko istoty ułomne, które będą we wszystkim uzależnione od naszej woli, które będą stale nękanie przez niesprzyjający im los,... które będą bały się aby im nie odebrano tego co już mają,... dla których dobre zdrowie, będzie podstawą dobrego samopoczucia — tylko takie istoty będą nam chętnie służyły, Ojcze! Będą nas czcić i adorować, a także składać nam hołdy i ubóstwiać! Ponieważ będą one miały zbyt wiele do stracenia, aby lekceważyć szansę jaką im obiecamy! I wreszcie najważniejsze: tylko istotom mocno ograniczonym umysłowo, a mówiąc otwarcie: głupim, można będzie wmówić, że w i n a za ten stan rzeczy leży po ich stronie, a nie po naszej! Tylko one będą się nadawały do zrealizowania naszych planów, a nie te doskonałe, które nie potrzebują od nas żadnej pomocy, ani żadnej łaski,... które mogą z powodzeniem obejść się bez nas,... Czyż nie mam racji, drogi Ojcze? -

Syn Boży wpatrywał się z uwagą w oblicze Stwórcy, aż ten odwrócił wzrok i zmarszczył swe siwe, krzaczaste brwi. Widać było, że nad czymś usilnie myśli. Po dłuższej chwili milczenia, odparł z westchnieniem ulgi:

- Na szczęście jest to sprzeczne samo w sobie,... pomyśl sam: które istoty będą mi wdzięczne za to, iż stworzyłem je ułomne i ograniczone, choć mogłem je stworzyć doskonałe? Które istoty będą chciały składać mi za to hołdy, oddawać cześć i adorować, wiedząc jednocześnie, że te wszystkie cierpienia, które będą ich udziałem wynikają z mojego zamysłu, mojej woli? Które istoty będą chciały mi — a właściwie to nam, bo ty też będziesz miał w tym dziele swój udział — a więc które istoty będą chciały nam służyć, wiedząc, iż ta ich grzeszna natura, marna egzystencja oraz ich śmiertelność nie musiała być koniecznością, a jedynie po to zaistniała, aby stało się zadość twemu pomysłowi?,... które, pytam ci się?! — rzekł Stwórca impulsywnie, pochylając się ku Synowi.

Po chwili dodał — Tak, że sam widzisz, iż ten twój „plan opatrnościowy” nie jest zbyt doskonały,... musisz wymyślić coś innego, mój Synu! Coś, co będzie miało ręce i nogi! — zakończył nieco uszczypliwym tonem, patrząc wymownym wzrokiem na potomka.

Ten zaś uśmiechając się zagadkowo, powiedział:

- Wcale nie, Ojcze! Nie muszę nic więcej wymyślać, bo już wymyśliłem!... Tylko nie dałeś mi dokończyć!... Myślisz, że jestem taki głupi, iż nie dostrzegam tej oczywistej antynomii?! Nie doceniasz mnie jak widzę! — pogroził palcem swemu Ojcu, a jego wesółą miną świadczyła, iż nie czuje doń żadnej urazy. Stwórca zmieszał się nieco i aby to pokryć, spytał jakby od niechcenia:

- Naprawdę? Słucham cię zatem uważnie,... mów proszę! — dodał, bo Syn Boży nie spieszył się wcale, przyglądając mu się z miną świadcząca o pewności siebie, jak i zadowoleniu ze swojej pomysłowości.

Po dłuższej chwili denerwującego milczenia, powiedział wolno i wyraźnie - Trzeba będzie tak uczynić Ojcze, aby te istoty, które stworzysz, były święcie przekonane, że ten ich zły świat w którym będą żyli, ta ich grzeszna natura skłonna do czynienia zła i podłości,... że ta ich marna i krótka egzystencja, przebiegająca w trudzie i znoju, a także fakt, że są śmiertelni,... iż to wszystko jest wynikiem k a r y od ciebie, za swe niewłaściwe i ubliżające ci zachowanie, jakiego dopuścili się na samym początku swych dziejów! Kary, która przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie, obejmując swym zasięgiem cały ich rodzaj,... jednym słowem: ty stworzysz ich doskonałych, a oni już sami — przeciwstawiając się tobie — spowodują, iż zło, grzech i śmierć wejdą do ich świata. W i n a będzie więc po ich stronie, póki ty w swojej dobroci i łaskowości nie zechcesz przebaczyć im jej,... proste, prawda? -

Stwórca przez jakiś czas przyglądał mu się w zdumieniu, jakby nie poznając swego Syna, a potem wybuchnął głośnym, niepohamowanym śmiechem. Kiedy uspokoił się już, rzekł klepiąc go po ramieniu:

- A niech cię, mój Synu! A to dobre! Nigdy bym chyba nie wpadł na coś takiego! - przyglądał mu się z wyraźnym rozbawieniem, przemieszonym z ojcowską dumą. Po chwili dodał:

- Jest tu co prawda następna sprzeczność, mianowicie taka, iż doskonała istota w żaden sposób nie może mi się przeciwstawić, czy też nie posłuchać mnie,... bo owa doskonałość oznacza również doskonałe posłuszeństwo względem mnie! Ale teraz już widzę, że na pewno i

z tym problemem poradysz sobie bez trudu, prawda mój Synu, że się nie mylę? -

Ten skinął głową z całą powagą i stwierdził:

- Nie mylisz się Ojczy! Zawsze znajdzie się jakiś sposób, aby prawda była po naszej stronie! Zobaczysz sam wkrótce! — zapewnił z przekonaniem.

Bóg pokiwał głową w milczeniu, a jego pytające spojrzenie zdawało się mówić: — Jakaż więc to będzie ta nasza prawda? Chciałbym ją wreszcie poznać.- Syn Boży, jakby odczytując to nieme pytanie, pochylając się ku Stwórcy, powiedział: — Zatem posłuchaj Ojczy, jaką wymyśliłem historię, abyś według niej wykreował rzeczywistość,... podczas gdy ty stwarzałeś tych mało przydatnych dla nas aniołów. -

Na oblicze Boga wy płynął lekki rumieniec, lecz nie dał po sobie poznać, iż ta niestosowna uwaga dotknęła go nieco. Gestem przynaglił Syna do kontynuowania tematu, więc ten uśmiechając się zagadkowo ujął Boga pod łokieć i prowadząc obok siebie, zaczął opisywać mu szczegóły swego planu opatrnościowego względem człowieka, bo taką nazwę postanowił dać istotom rozumnym, dzięki którym będą mogli — Bóg Ojciec i Syn Boży - zrealizować swoje ukryte pragnienia, marzenia i potrzeby.

- Najważniejszy jest dobry początek! Oczywiście, jeśli się mają powieść nasze plany, musi być on dobry przede wszystkim dla nas, a nie dla ludzi,... Jednak powinno to tak wyglądać, jakby stworzenie człowieka zaczęło się od dobrego początku; czyli od stworzenia ich d o s k o n a ł y m i ! To będzie najważniejsza prawda o ich początkach: Ty Ojczy stwarzasz ludzi doskonałych i chcesz dla nich jak najlepiej, a oni sami — przeciwstawiając ci się -u p a d a j ą . Swym niecnym czynem ściągają na siebie twój gniew i słuszną choć surową karę, w konsekwencji której ich natura staje się grzeszna, skażona skłonnościami do czynienia zła i nieprawości. Tymi samymi cechami zostaje skażony ich świat, czyli wszystko co będzie z nimi dzieliło ich przestrzeń życiową,... jednym słowem cała żywa przyroda. -

Syn Boży przerwał na chwilę swą opowieść, a widząc zaciekawienie na obliczu Stwórcy, zaczął mówić dalej z tym samym tajemniczym uśmiechem:

- Biorąc powyższe pod uwagę, taki oto początek będzie miał rodzaj ludzki;

Kiedy stworzysz już ziemię a na niej florę i faunę,... posadysz ogród, a w nim umieścisz człowieka, aby go pielęgnował i doglądał. Pośrodku tego ogrodu zasadzisz drzewo wiadomości dobrego i złego,... i z tego właśnie drzewa zabronisz człowiekowi spożywać owoce. Dla jego własnego dobra, aby nie umarł niechybnie — tak będziesz mógł mu powiedzieć... -

Stwórca uniósł swe siwe krzaczaste brwi i z wyrazem zdumienia na swym obliczu, przyglądał się Synowi. Ten po krótkiej chwili zaczął mówić dalej:

- Następnie uśpisz mężczyznę, wyjmiesz z jego boku żebro i z niego uczynisz mu partnerkę — niewiastę... -

Brwi Stwórcy uniosły się jeszcze wyżej, lecz Syn Boży nie zwracając na to uwagi, kontynuował: — To ją właśnie mówiący wąż skusi do zjedzenia zakazanego owocu i do podzielenia się nim z mężczyzną... -

Choć wydawało się, że to niemożliwe, brwi Stwórcy jeszcze wyżej uniosły się, osiągając sam czubek czoła. W tym momencie Bóg nie wytrzymał dłużej i z wyrazem najwyższego zdumienia, spytał Syna:

- I ty to wszystko sam wymyśliłeś?! -

Ten w milczeniu ale z wyraźną dumą przytaknął ruchem głowy.

- Nie do wiary! Ależ ty masz wyobraźnię, mój Synu! — zawołał Bóg, przyglądając się z podziwem swemu potomkowi, który aż pokraśniał z zadowolenia i spytał: - Podoba ci się mój pomysł, Ojczy? -

- Czy mi się podoba?! Jeszcze jak! Oczywiście wyobraźni już widzę to w rzeczywistości! Ależ ty masz wyobraźnię; Ten pomysł z ogrodem,... to drzewo wiadomości dobrego i złego,... to żebro mężczyzny służące mu do dorobienia partnerki,... ten mówiący wąż, który skusi kobietę do zjedzenia zakazanego owocu,... i cały pomysł tego wydarzenia,... skąd ci takie rzeczy przychodzą do głowy, mój Synu?! -

Ten lekceważąco machnął ręką i roześmiał się głośno.

- To jeszcze nic, Ojczy! To dopiero początek! Zobaczysz dalej co wymyśliłem! Na pewno ci się spodoba, już teraz jestem tego pewien! -

Stwórca kręcąc z niedowierzaniem głową, przyglądał się Synowi, a jego oblicze promieniowało ojcowską dumą. Po chwili spytał z ciekawością:

- A co będzie dalej? -

- Kiedy już ludzie zjedzą ten zakazany owoc — a zjedzą go na pewno — otworzą im się

oczy i dostrzegą jakie zło popełnili,... ale już będzie za późno, ha! ha!,... Bo na tym właśnie polega moja koncepcja tego wydarzenia: Dopiero po zjedzeniu owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, ludzie nabierają umiejętności r o z r ó ż n i a n i a d o b r a i z ł a . Dzięki wcześniejszej nieświadomości byli n i e w i n n i , a przecież wina musi być po ich stronie, więc zostaną uświadomieni w taki sposób, aby wyglądało to na świętokradztwo — Aa! To już rozumiem po co było potrzebne ci to drzewo wiadomości dobrego i złego! Bardzo sprytne; Na jednym drzewie dobro i zło — nie można poznać jednego bez poznania drugiego! No, no! — Bóg kiwał głową z uznaniem, ale po chwili jakby coś sobie przypominając, spytał:

- A co będzie, jeśli ten mówiący wąż nie skusi kobiety do zerwania i zjedzenia tego zakazanego owocu? -

Syn Boży roześmiał się głośno i swobodnie.

- Chyba żartujesz Ojczy?! Dasz jej takie cechy, aby była bardziej łatwowierna od swego partnera! Poza tym będzie to zależało od tego co on jej powie, a powie jej na przykład,... że kiedy zjedzą ten owoc otworzą im się oczy i będą tak jak sam Bóg znali dobro i zło. Powiedz Ojczy, kto oprze się takiemu argumentowi?! Która istota nie chciałaby być bliższa swemu Stwórcy, mając taką możliwość?! Która istota nie chciałaby być bliższa swemu wzorcowi, jeśli się jej powie na dodatek, iż została stworzona na jego podobieństwo i obraz?! Powiedz mi, która?! Nie Ojczy, twoje obawy są bezpodstawne, wierz mi! - podkreślił to energicznym gestem ręki i dodał z rozbijającą szczerością:

- A w razie czego,... masz w zanadru nieskończone możliwości wpływu na kreowaną przez siebie rzeczywistość, czyż nie mam racji drogi Ojczy?! -

Wybuchnęli obaj głośnym śmiechem, klepiąc się z ukontentowania po ramionach. Obaj bawili się świetnie.

- Chyba masz rację mój Synu,... Niepotrzebnie przejmuję się szczegółami! - Stwórca objął swego potomka i prowadząc go obok siebie, rzekł:

- No, mówże dalej! Teraz zapewne przyjdzie kolej na ukaranie ludzi, jak sądzę? - Zgadza się! Ludzie ze strachu i ze wstydu będą się chcieli schować przed tobą,... ale ty im na to nie pozwoliłeś! Będą stali przed tobą drżący i nadzy, a ty zakomunikujesz im jaka kara spotka ich za to, iż ośmielili sprzeciwić się twojej woli. A karą będzie ich grzeszna natura skażona skłonnościami do czynienia zła i występków, jak też ich śmiertelność,... można też będzie jeszcze dodać do tej kary; rodzenie w bólach dla kobiety, a dla mężczyzny - jałowość i trud pracy na roli. Będzie to poważniej wyglądało i będą mieli większe poczucie winy,... a tego nigdy za wiele... -

- Węża także trzeba będzie ukarać całkowitą afazją, aby się nie wygadał przypadkiem — wtrącił Stwórca. Syn Boży skinął głową.

- To oczywiście! Nie zapomniałem o nim; wąż straci mowę za karę, będzie pełzał na brzuchu przez całe swoje życie,... i co tam jeszcze będziesz chciał Ojczy do tego dołączyć! Wracając zaś do ludzi; wygonisz ich z raju — bo taką nazwę wymyśliłem dla tego ogrodu — a na straży u jego bramy postawisz cherubów z nagimi mieczami... -

Na pytające spojrzenie Stwórcy, wyjaśnił:

- Bo w środku ogrodu obok drzewa wiedzy, posadzisz także drzewo życia i aby ludzie nie wrócili, mimo twego zakazu, by zerwać z niego owoc, spożyć go i żyć na wieki — mimo tej kary od ciebie — potrzebna jest ta straż właśnie. To będzie miało za zadanie jeszcze bardziej im uświadamiać co stracili przez swoje nieposłuszeństwo, rozumiesz Ojczy? -

- Bardzo pomysłowe, mój Synu, bardzo! — wtrącił Bóg, zacierając ręce. Ale Syn uciszył go gestem dłoni i dokończył swój wywód:

- W taki oto sposób rodzaj ludzki wejdzie na drogę grzechu z której bez naszej pomocy nigdy nie uda mu się zejść, drogi Ojczy... -

- Ale a propo's naszej pomocy,.. na razie tylko dla mnie wyznaczasz rolę w naszym przyszłym dziele,... czyżbyś nie chciał uczestniczyć w nim osobiście? -

Stwórca przyglądał się Synowi z życzliwością i rozbawieniem. Widać było, że jest w doskonałym nastroju.

- Ależ chcę Ojczy! Nie mniej niż ty! Lecz wymyśliłem to tak, iż nie będziemy razem realizować swych pragnień, ale oddzielnie; wpierw twoje, potem moje. To dopiero wtedy ludzie dowiedzą się o moim istnieniu. Dopiero wtedy im się objawię,... Czy będziesz mógł tak to urządzić Ojczy, abym do tego czasu był dla nich niewidoczny, mimo przebywania z tobą pośród nich, na ziemi? -

Stwórcę najwyraźniej rozbawił ten pomysł jego Syna, bo roześmiał się w głos, mówiąc: — Dlaczego nie miałbym móc to tak urządzić jak sobie życzysz?! Wiesz przecież, że dla Boga w s z y s t k o jest możliwe,... w przeciwieństwie do ludzi! -

- Tylko zbyt często im tego nie powtarzaj, Ojcze! — wtrącił szybko Syn Boży.

- Bo jeszcze by gotowi wziąć to na poważnie i w i n ą za ich krótki i marny żywot oraz wielce niedoskonały świat, obciążyć ciebie! Wiesz jak bardzo pokrzyżowałyby to nasze plany, prawda?! — spytał z troską w głosie.

Stwórca roześmiał się serdecznie.

- Teraz to chyba ty żartujesz, mój Synu?! Uczynię ich umysły podobne umysłom dzieci; będą patrzeć na prawdę, ale jej nie zobaczą! Będą jej słuchać, ale jej nie rozumieją,... Będą potykać się o nią i jak gdyby nigdy nic, iść dalej przez życie nie zwracając uwagi na przyczynę „potknięcia”,... Ich świadomość zajęta będzie walką o byt, o przetrwanie,... a później o dobrobyt, przywileje i władzę. Z upodobaniem zajmować się będą nieistotnymi sprawami, a ich umysły zawładnie świat przedmiotów i zjawisk widzialnych. Mechanizmy rządzące tym światem będą dla nich długo niepojęte, obce i straszne... -

- I niech tak zostanie jak najdłużej, Ojcze! -

- Jak sobie życzysz, mój Synu! Jak sobie życzysz! — powtórzył Bóg z błyskiem rozbawienia w oku i czyniąc podsumowujący gest dłońmi, dodał:

- Tak więc początek już jest zrobiony; rodzaj ludzki wchodzi na drogę grzechu, ponieważ pierwsza para nie uszanowała woli swego Stwórcy,... wręcz sprzeciwili się jej, za co on miał prawo o b r a z i ć się i u k a r a ć ich surowo! Wspaniały pomysł, godny Boga człowieka, zaiste! Dalej będzie coraz lepiej, bo z każdym rokiem, z każdym wiekiem będzie coraz więcej ludzi z grzeszną naturą, której skłonności będą ich popychały w kierunku zła i występku, a nie w kierunku czynienia dobra... -

- Dokładnie tak to będzie się działo, Ojcze! Oni będą czynili zło i niegodziwości, a ty ich będziesz mógł karać do woli,... a także napominać i przestrzegać, aby dobrze postępowali, bo jeśli nie będą tego czynić, grzech będzie leżał u ich wrót i czyhał na nich, a przecież oni mają panować nad grzechem,... pomimo swej grzesznej natury. A jeśli nie potrafią, zasłużą sobie na karę od ciebie, proste prawda?! -

- Proste i genialne, mój Synu! Pozwolisz, że kiedyś cię zacytuję? — Bóg był wyraźnie uradowany z synowskiego pomysłu, a Syn uszczęśliwiony, iż własny Ojciec docenia jego wyobraźnię. Zacierając z zadowolenia ręce, Bóg spytał:

- A bardziej konkretnie,... jak widzisz to dalej? -

Syn Boży chwilę zastanawiał się ze skupioną miną, a potem zaczął opowiadać jak wyobraża sobie dalszy ciąg ich przygody z ludźmi:

- Ta ich natura — skażona skłonnościami do czynienia zła i nieprawości - da o sobie znać już w następnym pokoleniu; brat zabije brata z zazdrości, iż na jego ofiarę nie będziesz chciał patrzeć, a łaskawym okiem spojrzysz na drugiego z synów pierwszej pary ludzi i na jego ofiarę z pierwocin trzody i ich tłuszczu. Za zbrodnię na swym bracie nie ukarzesz winowajcy, lecz przeklniesz go jedynie i wypędzisz z miejsca dotychczasowego zamieszkania, dając mu jednak na drogę tajemnicze znamię, które będzie go bronić przed złem ze strony innych ludzi. Zapewnisz go jeszcze, iż każdy kto ośmieliłby się go tknąć, poniesie siedmiokrotną pomstę od swego Boga... -

Stwórca przyglądał się uważnie swemu potomkowi gdy ten mówił, a gdy skończył, odezwał się: — Zaczyna się całkiem nieźle i dość przewrotnie zarazem! Już widzę, że to będzie mi się podobało! Tajemnicze znamię, no, no! Mów dalej, mój Synu! — zachęcił go, patrząc nań z ojcowską czułością.

Syn Boży podjął wątek opowieści:

- Więc jak trafnie to zauważyłeś Ojcze, z każdym rokiem i z każdym wiekiem będzie przybywało ludzi z grzeszną naturą, skażoną do czynienia zła i wszelkiej podłości. Aż dojdzie do takiego momentu w dziejach rodzaju ludzkiego, kiedy niegodziwość ludzi na ziemi będzie tak wielka — gdyż usposobienie ich będzie złe od młodości — że zasmucisz się jako ich Stwórca i zaczniesz żałować, że stworzyłeś ludzi na ziemi... -

- Naprawdę? — Bóg wydawał się być lekko skonsternowany, jakby nie nadażał za pomysłowością Syna. Ten widząc jego zdumioną minę, roześmiał się głośno:

- Tak powiesz ludziom, Ojcze! Nie patrz na to co ci opowiadam od naszej strony, lecz od strony ludzi! To oni przecież będą widownią tych wszystkich wydarzeń i z ich punktu widzenia będą one oceniane!... Więc z tej perspektywy będę ci je opisywał, jeśli nie masz nic przeciwko

temu. -

Oblicze Stwórcy rozpogodziło się momentalnie i dotykając Syna w pojednawczym geście, rzekł:

- Oczywiście, że nie mam! Opowiadaj to tak, jak sobie umyśliłeś, nie będę ci przeszkadzał, mój Synu! No, chyba, że nie będę mógł się powstrzymać! - Oboje roześmiali się zgodnym chórem. Po chwili Syn Boży podjął swą opowieść: — Aby wytępić zło, jakiego będą się dopuszczali ludzie, a także aby ich ukarać za niegodziwości popełniane względem ciebie,... spuścisz na ziemię potop, w wodach którego zginie wszystko co żywe na ziemi... - przerwał, bo Stwórca zawołał z entuzjazmem:

- Wspaniały pomysł, mój Synu! Coś naprawdę godnego mej potęgi! Ale będzie się działo! Już ja to widzę! — z zadowoleniem zatarł ręce. Widać było, iż ten pomysł wyjątkowo przypadł mu do gustu.

Syn Boży uniósł dłoń jakby chciał tym gestem powstrzymać Boga od dalszych zachwyków i mówił dalej:

- Z ogólnoświatowego potopu ocaleje tylko jedna rodzina człowiecza. Wybranim przez ciebie ludziom nakażesz zbudować olbrzymi statek — arkę, do którego zabiorą po jednej parze zwierząt ze wszystkich gatunków żyjących na ziemi,... wyobrażasz to sobie, Ojczy?; ze wszystkich gatunków żyjących na ziemi! Z tych ludzi i z tych zwierząt, po potopie odrodzi się nowa ludzkość i nowy świat zwierzęcy. Podczas ofiary całopalnej jaką ci złożą ludzie w podzięce za ocalenie ich od kataklizmu, zawrzesz z nimi przymierze, obiecując im, że nie będziesz już więcej zlorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo i tak usposobienie człowieka jest złe już od młodości.

Przeto już nigdy nie zgładzisz wszystkiego co żyje, tak jak to uczyniłeś zsyłając na ziemię wody potopu. Aby podkreślić wagę twoich słów, rozciągniesz piękną, kolorową tęczę na obłokach, która będzie znakiem przymierza z ludźmi po wsze czasy. -

Bóg słuchał tego z błyszczącymi oczyma i rumieńcami na obliczu, które wyrażało zachwyt, aż nadto widoczny.

- To jest ogólny pomysł, Ojczy. Szczegóły będziemy improwizować podczas jego realizacji,... będzie jeszcze ciekawiej, zobaczysz sam! -

- Już jest ciekawie, mój Synu! A w rzeczywistości trójwymiarowej będzie jeszcze bardziej ciekawie i bardziej widowiskowo! Już ja to widzę! Zrobi się taki potop, jakiego świat nie widział! Ale będzie się działo! — powtórzył Stwórca, kręcąc głową z podziwem nad pomysłowością swego Syna.

Ten uśmiechnął się i mówił dalej:

- Odrodzona po potopie ludzkość, znów będzie grzeszyć, czynić zło i niegodziwości,... bo naturę będzie miała przecież tę samą co i przed potopem. Kiedy więc ludzie będą chcieli zbudować sobie wieżę sięgającą nieba — aby była znakiem zapobiegającym rozproszeniu ich po całej ziemi - ten pomysł świadczący o ich bluźnierczej pysze, tak bardzo cię obrazi, iż zstąpisz pomiędzy budowniczych, pomieszasz im języki, aby jeden nie zrozumiał drugiego i rozproszysz po całej ziemi... -

Ten pomysł widać tak przypadł Bogu do gustu, że nie mogąc się już powstrzymać, zawołał: — To mi się podoba! Wspaniały pomysł! Ale się zdziwił jak nie będą się mogli dogadać! Już ja to widzę! -

Syn Boży starał się powstrzymać gestem dłoni jego entuzjazm, a potem mówił dalej: — Następnie drogi Ojczy, spośród wszystkich narodów żyjących na ziemi, wybierzesz sobie jeden i otoczysz go szczególną opieką; ty będziesz jego Bogiem, a oni twoim narodem wybranym... -

Ponieważ oblicze Stwórcy spochmurniało jakby w doznanym zawodzie, a jego spojrzenie zdawało się mówić: — Tylko jeden?! Spośród wszystkich? Dlaczego? — Syn Boży dodał szybko:

- Zobaczysz Ojczy, że to nam się opłaci w ostatecznym rozrachunku! Mam taakie pomysły odnośnie tej koncepcji, wierz mi! -

Bóg rozpogodził się natychmiast i poklepując Syna po ramieniu, rzekł z wyraźną życzliwością: — Ależ wierzę ci mój drogi! To co dotąd wymyśliłeś świadczy o tym, że i dalszy ciąg tej historii nie będzie gorszy, nieprawdaż?! Mów zatem i nie zwracaj uwagi na moje oblicze; to wszystko z wrażenia jakie na mnie zrobiła twoja pomysłowość! Słucham cię uważnie. -

- Więc jak już powiedziałem Ojczy,... — Syn Boży zaczął ze swadą ciągnąć swą opowieść: — Wybierzesz sobie naród spośród wielu narodów żyjących na ziemi i zaczniesz zawierać z nim

przymierza. Ponieważ będzie to lud o twardych karkach, będą sprzeciwiać ci się na każdym kroku,... więc i powodów do karania ich będziesz miał pod dostatkiem i jakże często! -

Spojrzenie Stwórcy utkwione w swym potomku, mówiło wyraźnie:

- O to! To! To mi się podoba! — Ale zgodnie z obietnicą nie przerywał ani słowem, więc Syn Boży kontynuował już bez przeszkód:

- Na przykład,... mieszkańców jakiegoś miasta, albo najlepiej dwóch,... za wyjątkowo odrażający styl życia i także upodobania, ukarzesz deszczem siarki i ognia, który zniszczy przy okazji całą okolicę, wraz ze wszystkimi mieszkańcami miast, zwierzętami i roślinnością. Protoplastę narodu wybranego będziesz mógł poddać próbie bogobożności, polegającej na tym, iż każesz mu złożyć sobie w ofierze całopalnej swego jedyne go, ukochanego syna. Kiedy to uczyni, darujesz mu życie, bo dopiero wtedy poznasz, że boi się on ciebie, skoro nie odmówił ci swego jedyne go syna. Obiecasz mu więc potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie. Zaś innego z ludzi pokarasz dla odmiany śmiercią za to, iż nie będzie chciał zapłodnić żonę swego zmarłego brata, wylewając swe nasienie na ziemię,... jednym słowem; wypełnić święte prawo lewiratu... -

Brwi Stwórcy uniosły się w zdziwieniu ku górze, ale nie przerywał Synowi, postanowiwszy później wypytać go o te intrygujące szczegóły. Więc ten mówił dalej: — Potem będzie jeszcze dużo różnych przygód i ciekawych rzeczy będzie się działo, aż dojdzie do wielkiego wydarzenia jakim będzie twoje objawienie się ludziom; w pierw w krzaku gorejącym, a potem na szczycie wielkiej góry, plującej ogniem i dymem, drżącej w swoich posadach. -

Syn Boży przerwał swą opowieść, dla wywołania większego wrażenia zapewne.

- No, mów! Mów dalej! Już nie mogę się doczekać! — Stwórca przynaglał swego Syna, choć — co jak co — ale czasu mieli pod dostatkiem.

- Kiedy więc dość już napatrzyś się na udrękę swego ludu wybranego, przebywającego od czterech wieków w niewoli — a znajdzie się on w tejże niewoli za karę, iż nie słuchali twych przykazań i ostrzeżeń - postanowisz wyrwać go z ręki ciemniźcyela i poprowadzić do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi mlekiem i miodem płynącej.

W tym celu ukazesz się w gorejącym krzaku wybranemu człowiekowi i przedstawiś mu swój zamiar odnośnie jego ludu, jak i jego rolę w tym planie. Potem, aby móc do woli nas puszczać przeróżnych plag na faraona i jego ludzi, dziesięć razy z rzędu będziesz u t w a r d z a ł jego serce, aby nie wypuszczał z Egiptu twego ludu wybranego,... i dziesięć razy z rzędu będziesz go k a r a ł plagami,... za to właśnie, że ich nie wypuszcza. -

- A to dobre, mój Synu! To ci się wyjątkowo udało! Można tylko pozazdrościć ci poczucia humoru! To jest dopiero dowcip na najwyższym poziomie! — zawołał Bóg klaszcząc w ręce i zaśmiewając się do łez nieomal.

Syn Boży aż pokraśniał z zadowolenia, lecz nie przerwał swojej opowieści, jedynie wykonał gest, który mógł oznaczać:

- Słuchaj Ojczy dalej! Dopiero zobaczysz na co mnie stać! -

- A jeszcze przedtem z m i ę k c z y s z serce Egipcjan, aby „pożyczili” twemu ludowi kosztowności, by ci mogli w ten sposób ograbić swoich ciemniźcyeli z wszelkiego złota, srebra i drogich kamieni.

Następnie przy pomocy swej nieskończonej potęgi, dokonasz cudownego rozstąpienia wód morza przed uciekającym z Egiptu twym ludem,... a faraonowi i wojskom jeszcze raz utwardzisz serce, tylko po to, aby wyruszyli za nimi w pościg,... i potopili się wszyscy w morzu, goniąc po jego dnie uciekających z niewoli. Ależ to będzie widok,... wyobrażasz to sobie drogi Ojczy?! — spytał, patrząc wymownie na Boga.

Stwórca wznosił ręce do góry, a jego oblicze promieniało z zachwytu. Wykrzyknął z entuzjazmem: — Ba! Już ja to widzę! Urządę to tak, że wszyscy oniemiają; jedni z trwogi, drudzy z zachwytu! Zobaczysz sam! To będzie coś wspaniałego i przerażającego zarazem! Wystarczy, iż potem przypomnę ludziom: — „Widzieliście com uczynił Egipcjowi?! Baczcie, aby wam to samo się nie przydarzyło?” Już ja to widzę! — powtórzył z przekonaniem, przytulając do siebie Syna z wielkiego ukontentowania.

Ten zaś, kiedy już wydostał się z ojcowskiego uścisku, począł przedstawiać dalej swój plan opatrnościowy względem ludzkości /a przynajmniej wybranej jej części/:

- Kiedy twoi ludzie rozbiją obóz na pustyni, naprzeciwko wielkiej góry, ten któremu ukazałeś się w krzaku gorejącym wstąpi na jej szczyt i tam oznajmisz mu swoją wolę: Oto ty — ich jedyny Bóg — potem wymyślimy jakieś ładnie brzmiące imię — pragniesz zawrzeć ze swoim ludem wybranym kolejne przymierze, którego znakiem będą kamienne tablice z

przykazaniami, których ludzie będą zobowiązani przestrzegać pod groźbą kary. Zbiór tych przykazań będzie zwał się Dekalogiem... -

- Będzie ich tylko dziesięć? — spytał Bóg nieco zawiedzionym tonem, ale Syn Boży pokręcił przecząco głową i z uśmiechem wyjaśnił:

- Jak najbardziej! Lecz to będą te najważniejsze, umieszczone na wspomnianych tablicach. Myślę Ojczy, że nie będziemy teraz zawracać sobie nimi głowy - tym bardziej, że przy okazji tego Dekalogu, dostaną oni jeszcze — no, powiedzmy — 613 przeróżnych nakazów i zakazów, aby wiedzieli, iż być twoim narodem wybranym to zaszczyt i najwyższe wyróżnienie jakie mogło im się przytrafić. Potem usiądziemy i zredagujemy szczegółowo te wszystkie prawa,... co ty na to, drogi Ojczy? -

- Jak sobie życzysz, mój Synu! Bardzo dobrze, że nie ograniczyłeś się tylko do dziesięciu przykazań ode mnie; to byłoby stanowczo zbyt mało! Natomiast 613 jest w sam raz! Sam bym lepiej nie utrafił! — uradował się Stwórca tą arytmetyczną doskonałością w synowskim planie.

- Jednak kiedy już jesteśmy przy Dekalogu, zdradzę ci Ojczy pewien mój pomysł z nim związany. Otóż jedno z najważniejszych przykazań jakie dasz ludziom, będzie dotyczyło z a k a z uczyńnięcia przez nich jakichkolwiek twoich podobizn — a najlepiej żadnego twojego stworzenia - ani w obrazie, ani w rzeźbie! Pod żadnym pozorem nie będzie im wolno czcić tych podobizn, oddawać im hołdy oraz pokłony, a także adorować je! Dla tych co przekroczą ten zakaz, grozić będzie kara twojego przekleństwa do czwartego pokolenia włącznie, a błogosławieństwa dla tych, którzy będą przestrzegać to przykazanie i wypełniać je. Cały „dowcip” będzie polegał na tym, iż ludzie z racji swojej grzesznej natury i prymitywizmu umysłowego - nigdy nie wezmą na poważnie twoich przykazań, a już tego jednego na pewno. Oni będą musieli mieć namalowane bóstwo, albo „świętą” figurkę z gipsu lub drewna, do której będą mogli się modlić, przyozdabiając ją świecidełkami, wstążeczkami, koronkami i koszulkami, a także różnymi innymi ozdobami,... bo brak wyobraźni nie pozwoli zaakceptować im Boga w s z e c h o b e c n e g o i niewidzialnego. Nie mówiąc już o tym, że malowanie i sprzedawanie „świętych” obrazów, będzie tak bardzo dochodowym interesem dla kapłanów, że to oni sami wyrzucą z twojego Dekalogu to przykazanie, bo bardziej ważne będą dla nich ziemskie interesy, niż twoja wola w tym względzie. Wiernych będą nauczać zmienionego „Dekalogu”; adorowania obrazów i figur, oddawania im hołdów i okazywania czci, tak że nawet do głowy nie przyjdzie ludziom, iż zachowując się w ten sposób, będą dopuszczali się wielkiego bluźnierstwa przeciwko tobie, narażając się tym samym na twój słuszny gniew i karę! — powiedział Syn Boży.

- I oto właśnie będzie chodziło, jak się domyślam? — spytał Bóg, wyraźnie rozbawiony pomysłowością Syna.

- Wszystkich tych, którzy nie będą przestrzegać tego przykazania, będę mógł sprawiedliwie i w majestacie prawa ukarać?! I to jak mówisz do czwartego pokolenia włącznie?! Wspaniale! Bardzo dobry pomysł, mój Synu! Bardzo! -

Stwórca pochwalił swego potomka, z czułością dotykając jego policzka. Ten ucałował jego dłoń i z ochotą mówił dalej:

- Aby podkreślić wagę tych wydarzeń dla ludzi, będziesz mógł nawet objawić się wybranym, którzy jako bardzo nieliczni dostąpią zaszczytu zobaczenia swego Boga. Sądzę, że na tę okazję wymyślimy jakiś ekstra strój dla ciebie, Ojczy,... może z szafirowych kamieni świecących jak samo niebo? - Syn Boży zastanawiał się na głos, a ze spojrzenia Stwórcy, które wyraźnie mówiło:

- O to! To! To będzie coś w sam raz dla mnie! — widać było, że także i ten pomysł spodobał mu się bardzo.

- Następnie, wybraniec zejdzie z góry do obozu z kamiennymi tablicami napisanymi twoim palcem. Jednak w obozie zaskoczy go niemiła niespodzianka; Otóż pozostający w nim ludzie — nie mogąc doczekać się swego przywódcy, sami odleją sobie złotego cielca i zaczną go czcić i adorować, bawiąc się przy tym w niezbyt przyzwoity sposób. To bluźniercze zachowanie twojego ludu wybranego, rozpali twój gniew, Ojczy,... oraz samego wybrańca niosącego dla nich te ciężkie, kamienne tablice.

W niepohamowanym i słusznym gniewie rzuci je o ziemię tłukąc na kawałki, następnie złapie złotego cielca, którego spotka podobny los. Potem każe swoim zaufanym kapłanom przypasać miecze i wyrznąć wszystkich uczestników tej bałwochwalczej orgii,... coś tak około paru lub parunastu tysięcy mężów - później się to ustali. Ten ich czyn bardzo ci się spodoba, użyjesz więc im swego błogosławieństwa za to, iż każdy z nich będzie przeciwko swemu bratu Racjonalista.pl

lub synowi. Zaś wybrańcowi każesz wyciosać nowe tablice, aby zawarcie tego przymierza stało się wreszcie faktem.

Za każdym razem, kiedy będzie on przybywał do ciebie, szczyt góry będzie spowijał dym i ogień i będzie drżała w posadach,... wyobrażasz sobie Ojczy jak to robi piorunujące wrażenie na tych prymitywnych istotach?! - spytał Syn Boży, wpatrując się z uwagą w oblicze Stwórcy.

Ten roześmiał się tubalnie i zawołał głośno:

- Ba! Już ja to widzę! Nie mogę się nadziwić skąd takie pomysły przychodzą ci do głowy, mój Synu?! Trzeba nie lada wyobraźni aby to wszystko wymyślić! Aż nie mogę uwierzyć jak bardzo mi się udałeś! Przy tobie nie sposób się nudzić! -

- O nie! Co to, to nie, Ojczy! Obiecuję ci, że ani przez chwilę nie będziesz się nudził. A pomysłów mam na setki albo i tysiące lat! Posłuchaj tylko:

Będziesz prowadził swój lud wybrany do zwycięskich walk w pochodzie to ziemi obiecanej im, a w miastach które zdobędą nie oszczędzą nikogo; ani mężczyzn, ani kobiet, ani dzieci,... Będziesz zatrzymywał słońce i księżyc na niebie, aby przedłużyć dzień walki dla twoich wyznawców,... Będziesz rzucał z nieba ogromnymi kamieniami, rażąc i zabijając ich wrogów,... Będziesz karał ogniem i plagami nienawistnych ci mężów, zaś tym, którzy będą ci wierni, dasz siłę i bogactwo aby byli w stanie wypełniać twoją wolę,... Będziesz stanowił prawa i wymierzał swoją sprawiedliwość; karał i nagradzał a także ostrzegał i napominał,... Będziesz napełniał strachem serca nieprzyjaciół twego ludu i wydawał ich w jego ręce, aby ci ostrzem miecza mogli wszystkich wytracić, nie pozostawiając żywej duszy. Kiedy będziesz chciał sam będziesz walczył za nich, aby twoje wojska nie mogły przywłaszczyć sobie chwały, mówiąc:

- „Moja ręka wybawiła mnie” — Kiedy twój lud dokona spisu powszechnego, zapłoniesz gniewem przeciwko nim,... lecz w swojej nieprzebranej łaskawości pozwolisz wybrać im karę; siedem lat głodu dla ich ziemi, trzy miesiące ucieczki przed wrogiem, który będzie ich ścigał, czy też zaraza trwająca trzy dni? Ponieważ ludzie odwołują się do twojego miłosierdzia, ześlesz na nich zarazę, wskutek której zginie zaledwie siedemdziesiąt tysięcy osób.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-01-2004 Ostatnia zmiana: 23-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3226) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3226>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl